Zbigniew Kubec

Wymiar kary w projekcie kodeksu karnego

Palestra 7/4(64), 45-50

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

czegóżby tego prawa nie miało mieć Państwo, które w każdym wypadku zamachu przestępnego na jego żywotne dobra może uchodzić za podmiot znajdujący się w obronie koniecznej? Chodzi również o to, aby wykonanie kary śmierci nie było połączone z udręczeniem moralnym lub fizycznym, lecz aby ono było możliwie humanitarnym sposobem pozbawienia życia, czyli, jak wyrażało się porewolucyjne ustawodawstwo karne francuskie, aby było *la simple privation de la vie.*

Postulat abolicjonizmu jest problemem kulawym, kieruje on bowiem tylko pod adresem kary śmierci zarzuty, które z pewnego punktu widzenia mogłyby być odniesione do kary w ogóle. Powinno więc chodzić o całkowite uchylenie kary. Ponieważ jest to absurd, przeto *a contrario* uznawanie kary w ogóle prowadzi do uznawania kary śmierci za popełnienie przestępstw na tę karę zasługujących. Chodzi przy tym o to, aby kara śmierci nie była środkiem karnym tylko wyjątkowym i przejściowym, lecz aby podobnie jak każdy inny środek karny była normalną, stałą karą będącą do dyspozycji naruszonego w najczulszym punkcie porządku społeczno-prawnego. Zresztą wiemy z różnostronnego i z różnych czasów pochodzącego doświadczenia, że po okresie wyjątkowości i przejściowości kary śmierci, czyli po jej uchybieniu, następuje zwykle przejściowość jej zniknięcia, czyli przywrócenia tego środka karnego. Jest to chyba zjawisko symptomatyczne, świadczące o tym, że przy rozstrzyganiu tak kapitalnych zagadnień, jakimi są różne problemy z dziedziny prawa karnego, a między innymi problem kary śmierci, nie należy kierować się sentymentalizmem, lecz nie pozbawioną wprawdzie uczucia ludzkości, ale trzeźwą oceną rozumową.

ZBIGNIEW KUBEC

Wymiar kary w projekcie kodeksu karnego

Wymierzenie w konkretnej sprawie kary współmiernej do przypisanego czynu, kary, która dałaby zadośćuczynienie społecznemu poczuciu sprawiedliwości — jest niezmiernie trudne. Przyczyną tych trudności jest mnogość różnorodnych i trudno wymiernych czynników o różnym ciężarze gatunkowym, których wypadkową jest konkretna kara. Na wymiar kary mają bowiem wpływ najróżnorodniejsze okoliczności, zarówno o charakterze subiektywnym, jak i obiektywnym, których zakres co do rodzaju i znaczenia dla wymiaru kary jest bardzo szeroki.

Poważny wpływ na wymiar kary ma rodzaj winy. Przy przestępstwach umyślnych działanie w zamiarze bezpośrednim pociągnie za sobą konieczność surowszego ukarania sprawcy aniżeli działanie w zamiarze ewentualnym. Analogicznie przy przestępstwach nieumyślnych lekkomyślność będzie wymagać surowszego potraktowania sprawcy aniżeli niedbalstwo.

Wpływ na wymiar kary ma nie tylko rodzaj winy, ale również stopień natężenia poszczególnych jej postaci. Na przykład zamiar bezpośredni może się przejawiać zarówno jako zamiar przemyślany (*dolus praemeditatus* lub *deliberatus*), jak i jako zamiar nagły (*dolus repentinus*). Sprawca może dążyć do realizacji od dawna już powziętego i przemyślanego zamiaru z całym zdecydowaniem i uporem, pokonując wszelkie napotykane trudności i ponawiając działanie (np. wielokrotne strzelanie do ofiary i pogoń za nią), ale może też nie przejawiać takiego zdecydowania i działać tylko pod wpływem nagłego impulsu. Również

stopień intensywności zamiaru ewentualnego może być różny, zależny od stopnia możliwości nastąpienia skutku oraz od intensywności godzenia się na jego nastąpienie. Gdy przewidywana przez sprawcę możliwość nastąpienia skutku zbliża się do nieuchronności jego nastąpienia, zamiar ewentualny zbliża się wówczas do zamiaru bezpośredniego. Gdy zaś stopień godzenia się na nastąpienie przewidywanego skutku maleje, wówczas zamiar ewentualny zbliża się już do lekkomyślności.

Omawiane trudności pogłębia jeszcze fakt, że ocena tych wszystkich czynników musi być dokonana pod kątem widzenia celu, jaki ma spełnić wymierzona kara, co z kolei wymaga zdecydowania, w jakim stopniu na jej wymiar powinien wpłynąć wzgląd na prewencję szczególną, a w jakim wzgląd na prewencję ogólną.

Jeśli się zważy (powołujemy się tu na Woltera*), że regulacja wymiaru kary jest już z racji samej materii bardzo delikatnej natury oraz że ustawodawca może tu najmniej pomóc, to staje się rzeczą jasną, iż wymiar kary jest jednym z najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych zadań sędziego.

Pomoc ustawodawcy w zakresie wymiaru kary sprowadza się do zakreślenia właściwych granic swobody sędziowskiej przez:

1) stworzenie odpowiednich rodzajów i form kary,
2) podanie ogólnych wytycznych sędziowskiego wymiaru kary,
3) wyznaczenie stosownych granic ustawowego wymiaru kary za poszczególne przestępstwa.

Jak wygląda ta pomoc w projekcie kodeksu karnego i jaka jest jej ocena?

Ad 1. System kar w projekcie trzeba ocenić pozytywnie. Słusznie wprowadzono jednolitą karę pozbawienia wolności, zrywając z niepotrzebnym dotychczasowym podziałem na areszt i więzienie, co prowadziło niekiedy do paradoksalnych sytuacji. Tak np. w razie skazania na karę 6 miesięcy więzienia i na karę 3 lat aresztu skazany otrzymywał na podstawie art. 31 § 3 k.k. „bonifikatę" w postaci kary łącznej, opiewającej — w najgorszym dla skazanego wypadku, tj. przy zachowaniu pełnej kumulacji — na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Słusznie też chyba odstąpiono od kary dożywotniego więzienia, zastępując ją w wypadkach przestępstw zagrożonych karą śmierci — karą 25 lat pozbawienia wolności. Z uznaniem wreszcie należy powitać wprowadzenie do projektu kary nagany, która na pewno w wielu wypadkach będzie z punktu widzenia społecznego karą słuszną i celową.

Ad 2. Rozdział VII projektu, który podaje ogólne wytyczne sędziowskiego wymiaru kary, zawiera kilka przepisów zbędnych.

W art. 58 § 1 mówi się, że sąd wymierza karę „w granicach ustawowego wymiaru, przewidzianego za dane przestępstwo". Jest to chyba ustęp zbędny, skoro i bez tego sformułowania wiadomo, że po to są w części szczególnej określone granice sankcji, by je stosować, i chyba nikomu nie przyszłoby na myśl wymierzenie kary 1 roku pozbawienia wolności czy kary śmierci wówczas, gdy przestępstwo zagrożone jest np. karą pozbawienia wolności od 2 do 10 lat.

Zbędne też wydają się przepisy art. 59 i 60, które wyliczają przykładowo („zachodzą w szczególności") okoliczności obciążające i łagodzące. Wyczerpujące wyliczenie tych okoliczności nie jest — rzecz oczywista — w ogóle możliwe, przykładowe zaś wyliczenie nie jest potrzebne, tym bardziej że wyliczone w tych przepisach przykłady są oczywiste. Na przykład wyrządzenie wielkiej szkody (art. 59 pkt 1) albo popełnienie przestępstwa z niskich pobudek (pkt 2) lub w sposób zuchwały, podstępny czy okrutny (pkt 3) zawsze będzie uznane za

* Władysław Wolter: Zarys systemu prawa karnego, Kraków 1934, t. 2, s. 58.

okoliczność obciążającą bez względu na to, czy będzie o tym wzmianka w kodeksie, czy też nie. Nie wiem, czy znajdzie się w Polsce sędzia lub ławnik, któremu trzeba tłumaczyć w kodeksie, żeby np. działania pod wpływem szczególnie ciężkich warunków rodzinnych lub osobistych nie poczytywał przypadkiem sprawcy za okoliczność obciążającą, lecz za okoliczność łagodzącą.

Wreszcie zbędny wydaje mi się również przepis art. 61. Przepis ten przypomina, że „okoliczności, które należą do znamion czynu zabronionego przez ustawę karną, nie można uznać za obciążające lub łagodzące". Popełniane niekiedy w tym zakresie błędy nie upoważniają jeszcze do robienia z kodeksu podręcznika szkolnego.

Wydaje się też, że przyjęcie w art. 70 jednego dnia pozbawienia wolności za równoważnik od 50 do 150 zł, nie jest prawidłowe, zwłaszcza że i tak zasada ta — ze względu na górne granice: grzywny 1 000 000 zł i kary zastępczej 3 lata — ma zastosowanie tylko do grzywien nie przekraczającyh 164 250 zł, a przy wyższych grzywnach równoważnik ten ulega podwyższeniu aż do kwoty przekraczającej 900 zł przy grzywnie miliona złotych. Należałoby równoważnik podwyższyć co najmniej do kwoty 100—300 zł, tak jak to ma miejsce w ustawie karnej skarbowej z dnia 13 kwietnia 1960 r.

Pozytywnie natomiast należy ocenić zasady nadzwyczajnego łagodzenia kary podane w art. 65 projektu, które — w przeciwieństwie do wadliwie sformułowanego i przez to nastręczającego wątpliwości art. 59 k.k. z 1932 r. — w praktyce nie powinny stwarzać trudności.

Ad 3. Rozpiętość granic ustawowego wymiaru kary jest miarą zaufania ustawodawcy do sędziów. Obowiązujący kodeks karny z 1932 r., utrzymując tradycyjne zasady szkoły klasycznej, pozostaje w zakresie sankcji karnych pod wyraźnym wpływem szkoły pozytywnej, która hołduje zasadzie swobody sędziowskiej. W kodeksie tym granice ustawowego wymiaru kary są bardzo szerokie, dzięki czemu sędzia ma możność swobodnego wymierzania kar według swego uznania, w granicach przeważnie kilku, a czasem nawet kilkunastu lat. Świadczy to o zaufaniu ustawodawcy do sędziów.

Również w projekcie rozpiętość granic ustawowego wymiaru kary jest na ogół duża, co wskazywałoby na zaufanie autorów projektu do sędziów. Ale zaufanie to jest dość jednostronne, skoro tak często — a więc inaczej niż w kodeksie karnym z 1932 r. — ustala się dolną granicę kary i skoro wprowadza się tak wiele wypadków kwalifikowanych. W ten sposób projekt daje sędziemu swobodę wymierzania kar surowszych, natomiast ogranicza jego swobodę w zakresie wymierzania kar łagodnych. Sytuację łagodzi w poważnej mierze wprowadzenie *novum* w postaci przepisu art. 64 o możliwości nadzwyczajnego złagodzenia kary nie tylko (jak w kodeksie karnym z 1932 r. i w projekcie z 1956 r.) w wypadkach przewidzianych w ustawie, ale również w innych wypadkach, jeżeli tylko wymierzenie kary przewidzianej w ustawie za dane przestępstwo byłoby oczywiście niesprawiedliwe ze względu na niewielki stopień zawinienia sprawcy lub nieznaczne następstwa jego czynu albo ze względu na to, że w sprawie istnieją okoliczności łagodzące wyjątkowej wagi. Szkoda jednak, że tę słuszną zasadę ograniczono przez wyłączenie możliwości nadzwyczajnego złagodzenia w razie skazania za przestępstwo, za które ustawa przewiduje — jako dolną granicę kary — karę 5 lat pozbawienia wolności lub karę surowszą. W ten sposób wyłączona została możliwość nadzwyczajnego łagodzenia kary w stosunku do 31 przestępstw przewidzianych w projekcie oraz w stosunku do przestępstw z ustawy styczniowej. A przecież życie stwarza nieraz takie sytuacje, których ustawodawca nie jest w stanie przewidzieć. Wprowadzenie do projektu wysokich minimów, utrudnia-

jących niekiedy wymierzenie sprawiedliwej kary, powoduje konieczność wprowadzenia — wzorem wielu kodeksów, a zwłaszcza obowiązującego od 1.I.1961 r. kodeksu karnego RSFRR — przepisu o możliwości nadzwyczajnego złagodzenia kary w wypadkach wyjątkowych, jednakże bez ograniczeń, o których mowa w art. 54 § 2 projektu.

Nadmierna, jak się wydaje, kazuistyka części szczególnej nastręczyła autorom projektu wiele trudności w zachowaniu należytej proporcji w sankcjach za poszczególne przestępstwa. Odnosi się wrażenie, że autorzy chwilami zagubili się w powodzi przepisów. Bo chyba tym tylko można wytłumaczyć sobie dysproporcję w sankcjach przewidzianych np. w art. 136 i 160 projektu, która prowadzi w konsekwencji do tego, że kto publicznie znieważa lub wyszydza Naród Polski, Państwo Polskie lub ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (art. 136), podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat (obecnie karze więzienia do lat 10 — art. 28 i 29 m.k.k.), natomiast kto lży, wyszydza lub poniża, choćby niepublicznie, nie cały Naród Polski, lecz grupę narodową, etniczną, rasową lub wyznaniową (druga część dyspozycji art. 160), podlega karze surowszej, bo od 6 miesięcy do 8 lat (obecnie karze więzienia do lat 5 lub aresztu — art. 30, 31 m.k.k. i art. 7 dekr. o ochr. wolności sumienia i wyznania). Czyżby więc obecna sytuacja zmuszała do tak radykalnej zmiany w sankcjach za omawiane przestępstwa? Chyba nie, bo z art. 30—34 m.k.k. ogółem skazano prawomocnie w 1960 r. 14 osób, a w 1961 r. — 17, gdy tymczasem z art. 28 i 29 m.k.k. skazano w 1960 r. 111 osób, a w 1961 r. — 110.

Poza tym uderza brak koordynacji przepisów art. 160 i 161 z przepisami rozdziału XIX o przestępstwach przeciwko wolności sumienia i wyznania. Na przykład przewidziana w art. 175 i zagrożona karą do 3 lat dyskryminacja z powodu przekonań w sprawach religii lub przynależności wyznaniowej czy też przewidziany w art. 176 i zagrożony do lat 5 bojkot z tych samych powodów, czy wreszcie przewidziana w art. 179 i zagrożona karą do lat 5 obraza uczuć religijnych przez publiczne znieważanie przedmiotu czci religijnej itp. — zawsze znajdą się w zbiegu z art. 161 § 2, który przewiduje karę od 6 miesięcy aż do 10 lat za popełnienie przestępstwa m. in. przeciwko godności człowieka (np. obraza) z powodu jego przynależności narodowej, etnicznej, rasowej lub wyznaniowej albo też z powodu jego bezwyznaniowości.

Brak też chyba koordynacji art. 160 z art. 161 § 2. Lżenie i wyszydzanie wychodzących z kościoła tłumów — to art. 160, ale obraza pojedynczego wychodzącego z kościoła człowieka z powodu jego przynależności wyznaniowej — to już art. 161 § 2, który przewiduje karę od 6 miesięcy do 10 lat. A jeżeli się zdarzy np. na wsi, że czujący do siebie wzajemną awersję sąsiedzi (ona jest np. dewotką przesiadującą całymi godzinami w kościele, a on bezwyznaniowcem) obrzucą się wzajemnie obelgami w rodzaju „ty podły bezbożniku" i „ty obłudny pachołku księdza" (lub rabina — w zależności od wyznania) — to art. 161 § 2 projektu „pasuje do nich jak ulał", bo przecież oboje popełnili przestępstwo przeciwko godności człowieka: jedno z nich z powodu przynależności wyznaniowej, drugie zaś z powodu bezwyznaniowości. A to pociąga za sobą karę od 6 miesięcy aż do 10 lat, przy czym przewidziana w art. 271 § 2 możność uwolnienia od odpowiedzialności karnej ze względu na prowokację czy retorsję nie wchodzi w rachubę. Oczywiście można by tu zastosować nadzwyczajne złagodzenie i wymierzyć karę 1 miesiąca (grzywna jest wyłączona — zob. art. 65 § 1 pkt 2), można by wykonanie kary zawiesić, można by również orzec naganę, ale czyż nie jest żenująca w takiej sytuacji już sama kwalifikacja i zagrożenie do 10 lat, a więc tak samo jak np. za zabójstwo w stanie silnego wzruszenia.

Dlaczego przygotowanie do wszystkich przestępstw przeciwko pokojowi i ludzkości jest karane (art. 163), natomiast jeśli chodzi o przestępstwa przeciwko Państwu Ludowemu, to karane jest przygotowanie tylko do przestępstw określonych w art. 125—129 z pominięciem pozostałych przestępstw tego rozdziału (art. 134)? Dlaczego publiczne nawoływanie do przestępstw przewidzianych w rozdziałach o przestępstwach przeciwko Państwu Ludowemu (XVI) i przeciwko pokojowi i ludzkości (XVII) lub publiczne pochwalanie tych przestępstw jest zagrożone taką samą karą (art. 147 i 164), mimo że rozdziały te obejmują przestępstwa tak bardzo różniące się między sobą ciężarem gatunkowym, iż są one niemal nieporównywalne (np. art. 125 i 160)? Dlaczego publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa określonego w art. 136 lub publiczne pochwalanie go zagrożone jest karą wyższą aniżeli popełnienie tego przestępstwa (art. 147)? Dlaczego sposób działania przewidziany w art. 28 i 29 m.k.k. (publicznie lży, wyszydza lub poniża) zmieniono w art. 136 projektu (publicznie znieważa lub wyszydza), natomiast te same słowa użyte w art. 31 m.k.k. (publicznie lży, wyszydza lub poniża) pozostawiono w art. 160, eliminując jednak słowo „publicznie"?

Dlaczego przestępstwa określone w art. 125, 150, 158 i 161 § 1 zostały zagrożone jednakowymi karami (co stanowi wskazówkę ze strony ustawodawcy, iż są one jednakowo niebezpieczne), choć zawierają różny ładunek niebezpieczeństwa? Zabójstwo z powodu przynależności narodowej, etnicznej, rasowej lub wyznaniowej (art. 161 § 1) na pewno stanowi ciężką zbrodnię, ale nie można jej stawiać na równi ze znacznie cięższymi zbrodniami, jak ludobójstwo (art. 158), prowadzenie wojny napastniczej (art. 150) czy gwałtowny zamach na całość i niepodległość PRL (art. 125).

Dlaczego za rozbój (art. 296 § 1 i 217 § 1) przewidziana jest taka sama kara jak za kradzież rozbójniczą (art. 296 § 2 i 217 § 2) mimo różnej wagi tych przestępstw, co miało wyraz w różnych sankcjach w k.k. z 1932 r. (art. 259 — do 15 lat i art. 258 — do 10 lat)? Dlaczego nie zniknęło z projektu wymuszenie rozbójnicze (art. 299), które — jako art. 261 k.k. — nastręczało tyle wątpliwości praktyce (zwłaszcza gdy chodziło o rozgraniczenie tego przestępstwa od rozboju) i które tylko w sporadycznych wypadkach było stosowane oraz dlaczego groźba użycia gwałtu na osobie w celu zmuszenia jej do rozporządzenia mieniem (art. 299 § 2) zagrożona jest taką samą karą jak zabór cudzego mienia przy stosowaniu przemocy albo groźby użycia n a t y c h m i a s t o w e g o gwałtu na osobie (art. 296 § 1)?

Dlaczego przewidziane w art. 205 samo dokonanie zabiegu przerwania ciąży bez wymaganych uprawnień i nie powodujące ani śmierci (bo wówczas grozi kara od 3 lat — art. 191 § 3), ani też ciężkiego uszkodzenia (bo wówczas grozi kara od 2 do 10 lat — art. 197 § 3) jest zagrożone taką samą karą (od 1 do 8 lat) jak np. nieumyślne spowodowanie śmierci przez nieudolne (wadliwe z winy nieumyślnej) wykonanie czynności zawodowej (art. 191 § 2) albo jak zmuszanie kobiety przemocą lub groźbą do poddawania się zabiegowi przerwania ciąży (art. 204)? Dlaczego za nieumyślne spowodowanie śmierci (art. 190) lub ciężkie uszkodzenie ciała (art. 196) można wymierzyć karę 1 miesiąca, a za dokonanie — nawet *lege artis* (np. przez lekarza pozbawionego prawa wykonywania zawodu) — zabiegu przerwania ciąży bez wymaganych uprawnień ustawowe minimum wynosi 1 rok? Ze wszech miar słuszne jest (z punktu widzenia wychowawczej roli normy karnej) zagrożenie surową karą przestępstw określonych w art. 205, jednakże konieczne jest zachowanie właściwych proporcji. Chcąc nadać tej normie charakter odstraszający, wydaje się, że byłoby bardziej właściwe zagrożenie do lat 5 z d o d a n i e m

§ 2 do art. 205 o treści następującej: „Jeżeli z działania tego wynikła śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała, sprawca podlega karze od lat 3".

Dlaczego między zagrożeniem za ciężkie uszkodzenie ciała (art. 192 — od roku do lat 10) a zagrożeniem za takież uszkodzenie spowodowane w stanie silnego wzruszenia wywołanego szczególnymi okolicznościami, które usprawiedliwiają powstanie takiego wzruszenia (art. 195 — od 6 miesięcy do 8 lat), zachodzi taka mała różnica — w przeciwieństwie do analogicznej sytuacji przy zabójstwie (art. 182 — od lat 5 lub kara śmierci, art. 185 — od roku do lat 10)?

Dlaczego za ząbójstwo w stanie silnego wzruszenia (art. 185) ustawowe minimum wynosi 1 rok, a za przestępstwo niewątpliwie lżejsze, a mianowicie za dokonanie w stanie silnego wzruszenia ciężkiego uszkodzenia ciała i wywołanie przez to z winy nieumyślnej śmierci człowieka (zbieg przepisów art. 194 i 195) ustawowe minimum wynosi 2 lata? Itd., itd.

Oto przykłady niebezpieczeństwa nadmiernej kazuistyki i wprowadzenia w zbyt szerokim zakresie różnych dolnych granic ustawowego zagrożenia.

Z zadowoleniem natomiast należy podkreślić, że w obecnym projekcie — w przeciwieństwie do projektu z 1956 r. — zachowano na ogół właściwe proporcje w sankcji za działanie z winy umyślnej i z winy nieumyślnej za poszczególne przestępstwa. Rozgraniczenie działania z winy umyślnej od działania z winy nieumyślnej nastręcza w praktyce poważne trudności. Nie ma bowiem ostrej i wyraźnej granicy między winą umyślną w postaci *dolus eventualis* a winą nieumyślną w postaci lekkomyślności, gdyż w obu wypadkach sprawca możliwości skutku przestępnego przewiduje (według projektu: uświadamia sobie możliwość popełnienia czynu zabronionego przez ustawę karną), tylko że przy zamiarze ewentualnym sprawca godzi się na to, a przy lekkomyślności bezpodstawnie przypuszcza, że tego uniknie. Skoro zaś między tymi dwoma rodzajami winy nie ma ostrej granicy, to również nie może być ostrej granicy w sankcjach przewidzianych za działanie umyślne i nieumyślne. Sankcje te nie powinny graniczyć ze sobą, lecz powinny się zazębiać, zwłaszcza gdy chodzi o takie przestępstwa, które swoim zasięgiem obejmują czyny o różnym stopniu szkodliwości. Na pewno spowodowanie przez rażącą lekkomyślność ciężkiego uszkodzenia w postaci utraty wzroku człowieka powinno być surowiej ukarane aniżeli spowodowanie z zamiarem ewentualnym ciężkiego uszkodzenia w postaci utraty jednego palca. Wystarczy sobie uświadomić, że np. wadliwe ustalenie sankcji za działanie umyślne i nieumyślne w art. 286 i 215 k.k. postawiło sądy w sytuacji swoistego „stanu wyższej konieczności" i doprowadziło do nader wątpliwych konstrukcji zamiaru ewenutalnego tam, gdzie kara do 6 miesięcy aresztu (art. 286 § 3 k.k.) czy do roku aresztu (art. 215 § 2 k.k.) — ze względu na poważne następstwa czynu i rozmiar wyrządzonej szkody — obrażałaby społeczne poczucie sprawiedliwości.

Projekt, idąc pod tym względem w zasadzie po właściwej linii, przeoczył jednak kilka wypadków. Wadliwe sankcje dostrzegłem np. w art. 235, 236 i 246 projektu, w których za działanie z winy umyślnej przewidziane są kary od 3 lat pozbawienia wolności, a za działanie z winy nieumyślnej do lat 3, aczkolwiek sankcje te powinny się zazębiać.

Należy w końcu podnieść, że wiele z tego, co nas razi w projekcie, ocenilibyśmy być może, inaczej w świetle motywów, których brak stanowi „pierworodny grzech" projektu.